CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie (50 kopiejek) 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się (10 kop.) 33 h
Z przesyłką w kraju mies. (1 rb. 50 kop.) 5 K

Cena egzemplarza (2 kopiejki) 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2181. Lwów, sobota dnia 9. stycznia (27. grudnia) 1915. Rok V.

Na lewym brzegu Wisły.

Na froncie rassko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Urzędownie, 8 stycznia (26 grudnia).

„Na lewym brzegu Wisły walki na froncie od wsi Suchej do folwarku Mogieli stają się coraz bardziej zacięte. Niemcy, nie zważając na ponoszone duże straty natarczywie napadają tu na rozliczne odcinki naszej linji. Tu i ówdzie udaje się im zajmować czasowo niektóre z naszych przednich okopów, lecz nasze wojska energicznymi kontratakami, kończącymi się zwykle atakiem na bagnety, zmuszają przeciwnika do zwrotu zajętych pozycji, za nim zdoła się w nich umocnić. Tak w okolicy folwarku Mogieli w dniu 7 stycznia (25 gr.) wyparto nieprzyjaciela, który wdarł się był w nasze przednie okopy. Przytem pojmaliśmy kilku oficerów i przeszło stu żołnierzy.

Na Bukowinie zajęliśmy 6 stycznia (24 grud.) Kimpolung. Tym sposobem w ciągu ostatnich ośmiu dni, nasze wojska, działające na Bukowinie przeszły wśród walki z górą 120 wiorst i dotarły do pogranicznego grzbietu górskiego, oddzielającego Bukowinę od Węgier.

W czasie tych działań wzięliśmy do niewoli przeszło 1000 Austrjaków i zabraliśmy dużo rozmaitych łupów.

Na innych odcinkach naszego frontu nie ma zmian.

Na Czarnem Morzu dnia 3 stycznia (21 grud.) nasze krążowniki i dywizja torpedowców zbliżając się do Sinopy wykryły turecki krążownik typu „Medżidje", a za nim okręty przewozowe, płynące na wschód. Dostrzegłszy pogoń tureckie okręty zawróciły na zachód, usiłując uciec. Okręt przewozowy dopędzono i zatopiono, krążownik zdołał ujść.

Tekst telegramu, otrzymanego przez Zwierzchniego Naczelnego Wodza od króla Belgji: Z wielką radością dowiedziałem się o sukcesie Waszej bohaterskiej kaukaskiej armji. Raczcie wyrazić jej w imieniu mojem i mojej armji gorące pozdrowienia przy sposobności świetnego i rozstrzygającego zwycięstwa. — Albert.

PRZEGLĄD WOJENNYCH DZIAŁAŃ
według „Armiejskiego Wiestnika":

7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). We wschodnich Prusiech bez zmian.

Na lewym brzegu Wisły 4 stycznia karabinowa i artyleryjska wymiana strzałów, miejscami częściowe walki.

W zachodniej Galicji także wymiana strzałów, chwilowo w niektórych punktach osiągająca większe natężenie; były nieznaczne próby ofenzywy ze strony przeciwnika, ale natychmiast wstrzymano je naszym ogniem. Ściganie wojsk austrjackich we wschodnich przełęczach Karpat, rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. 2 stycznia nasza konnica w rejonie przełęczy Użok, dokonawszy w śnieżną burzę obejścia, atakowała flanki i tyły austrjackiej kolumny i wzięła do niewoli 9 oficerów i 450 żołnierzy.

Pod Przemyślem bez zmian.

Na froncie belgijsko-francuskim

Paryż. (PAT.) 7 stycznia (25 grud.) Do Ajencji Hawasa donoszą z Belgji: Niemcy wykonali w okolicy nadbrzeżnych wydm na południowy-wschód od St. George dwa ataki bez powodzenia.

Na reszcie frontu, na północ od Lys i na przestrzeni od Lys do Oise odbywały się tylko walki armatnie. W dolinie rzeki Aisne i w odcinku koło Reims, nasze baterje miały przewagę nad niemieckiemi i zmusiły je do milczenia.

Na północny-zachód od Reims nasze wojska posunęły się naprzód mniej więcej na 100 metrów.

Na wyżynie argońskiej w rezultacie zaciętych walk powiodło się nam znów zająć nieprzyjacielskie okopy na przestrzeni trzystu metrów.

W lesie Grury, w którym poprzednio Francuzi musieli nieco cofnąć się, Niemcy wykonali dwa zażarte ataki od strony Balatelle i Fontainmadame, w każdym ataku brał udział jeden pułk. Obydwa ataki odparto.

W pobliżu wąwozu koło Courtchausse wysadziliśmy ośmset metrów okopów niemieckich i zajęliśmy połowę ich.

Londyn. (PAT.) 7 stycznia (25 grud.) Do „Times" donoszą z Flandrji, że w środę rano między Calais a Gravelines nad pobrzeżem morskiem pojawiły się trzy Zeppeliny. Niemieccy lotnicy kilkakroć w ciągu tego dnia pojawiali się nad Dunkierką. Możliwe jest, że byli to lotnicy wysłani na zwiady, w celu zamaskowania ruchu statków powietrznych (dirigeable), gdyż rzucili tylko jedną bombę. Lotnicy sprzymierzeńców dwukrotnie odpędzili nieprzyjaciela.

Londyn. (PAT.) 7 stycznia (25 grud.) Tamiza wylała i zatopiła okolice w pobliżu Londynu. Nadbrzeżne domy w górę rzeki odcięte są przez wodę, która sięga drugiego piętra. Komunikacja utrzymana jest zapomocą łódek.

—o—

B. KRÓL ALBANJI RANNY.

Wychodząca w Rzymie gazeta włoska »Trybuna« otrzymała doniesienie, że książę Wied raniony został odłamkiem bomby, rzuconej z francuskiego aeroplanu w obrębie pomieszczenia niemieckiego sztabu, do którego ks. Wied był przeznaczony. (P. K.)

NA ADRJATYKU.

„Kur. Warsz." donosi z Wenecji, że flota francusko-angielska, złożona z 30 okrętów wojennych i wielu torpedowców, zjawiła się w kanale pomiędzy wyspą Fasana a wybrzeżem wschodniej Istrji, na którem znajdują się wysunięte pozycje fortyfikacji Poli, poczem rozpoczęła bombardowanie portu Rovigno.

Na Bałkanach.

Nisz. (PAT.) 7 stycznia (25 grud.) Serbskie biuro prasowe ogłasza, że 3 stycznia (21 grud.) znaczne nieprzyjacielskie siły zajęły wysepkę Adacigandia w pobliżu Belgradu. W nocy na 5 stycznia (23 grud.) kilka drobnych serbskich oddziałów zaatakowało nieprzyjaciela niespodzianie i zmusiło go do ucieczki; pojmano 45 żołnierzy, sierżanta i dwóch podoficerów. Straty Serbów nieznaczne. Na reszcie frontu nie zaszło nic istotnego.

RUMUNJA

W rosyjskich kołach dyplomatycznych bardzo spokojnie przyjęto wiadomość o tem, że rząd rumuński kazał nie wszczynać zajęć szkolnych po przerwach świątecznych i zamienić budynki szkolne na lazarety. Według zapatrywania dyplomatów rosyjskich jest to jedna z demonstracji rządu rumuńskiego, aby okazać publicznie swą gotowość do czynnego wmieszania się. Dyplomaci są przekonani, że nie nastąpi to jednak wcześniej, niż z wiosną. (Petrogr. Kurjer).

Z ALBANJI.

Rzym, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Z Durazzo donoszą, że 4 stycznia powstańcy zażądali wydania posłów francuskiego i serbskiego i o północy napadli na miasto. Essad-pasza zwrócił się o pomoc do misji włoskiej. Włosi otworzyli na powstańców ogień; poselstwo francuskie, włoskie i serbskie wsadzono na włoskie okręty.

Wojna rosyjsko-turecka.

Ze sztabu kaukaskiej amji. Urzędownie. 8. stycznia (26. grudnia). W bitwie pod Ardaganem 3. stycznia (21. grudnia) rozbito i rozprószono części tureckiego wojska, należące do składu pierwszego tureckiego korpusu, stojącego załogą w Konstantynopolu. Pod Ardaganem pojawiło się niemało baszybożuków, przywiezionych z europejskiej Turcji. Nasze wojska zabrały wiele materiału wojennego, broni i część artylerji, przytem jeden z kubańskich pułków kozackich zabrał jedno górskie działo z całym zaprzęgiem i całą obsługą. Pojmaliśmy w niewolę kilkudziesięciu oficerów, wiele szeregowców. Pogrzebano 1500 zwłok poległych Turków. Syberyjski pułk kozacki na koniach, wyciąwszy w pień kilka rot tureckich, zdobył w brawurowym ataku sztandar ósmego tureckiego pułku.

Wychodzi coraz więcej na jaw zupełny pogrom dziewiątego korpusu tureckiego, zniesionego pod Sarykamyszem przez bohaterską armję kaukaską. Zdobyliśmy całą artylerję tego korpusu, pojmaliśmy wszystkich generałów, przeszło 300 oficerów, kilka tysięcy szeregowców, przedstawiających resztki rozbitego korpusu. Zbieranie broni i innych łupów, rozrzuconych na większej przestrzeni, na górach, w lasach, trwa nadal. Energiczny pościg resztek dziesiątego tureckiego korpusu przysparza nam nowych zdobyczy, których obliczenie jeszcze nie zakończone.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

WIADOMOŚCI GAZETY „WIECZ. WREMJA".

Z Kopenhagi telegrafują do „Wiecz. Wrem.": Urzędowy austrjacki komunikat mówi o zajęciu przez rosyjskie wojska przesmyku użockiego i donosi o zażartych walkach na południe od Tarnowa i w okolicy Gorlic, nie podając szczegółów. — Z Budapesztu telegrafują tu jakoby wśród ludności Węgier panował nieopisany popłoch. Władze komitatów granicznych uciekają w popłochu, pomimo kategorycznych zakazów rządowych. Prasa domaga się podobno wysłania wszystkich zbywających wojsk na front karpacki, aby przeszkodzić spełnieniu planu Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza wtargnięcia na Węgry i wejścia w połączenie z wojskami serbskiemi.

Z Rzymu telegrafują, że arcyks. Fryderyk, naczelny wódz austr. sił zbrojnych oraz generał v. Conrad-Hötzendorf oznajmili, iż obecnie nie podobna przedsiębrać działań przeciw Serbom, gdyż ani myśleć o zabraniu choćby jednego żołnierza z frontu rosyjskiego.

POD WARSZAWĄ.

„Kurjer Poznański" donosi:

„W sprawie Warszawy przesyła nam zastępstwo naczelnej komendantury piątego korpusu doniesienie, które w polskim przekładzie brzmi: „Nieurzędową wiadomością prasową spowodowano w opinji publicznej mniemanie, że stoimy bezpośrednio przed skutecznym atakiem na Warszawę. Pogląd ten nie odpowiada rzeczywistości. Przeciwnie, jak orzekają także urzędowe komunikaty, stoją bardzo silne wojska rosyjskie na południe i na zachód od Warszawy i nie mogło być zamiarem naczelnego kierownictwa armji, aby równocześnie przeciwstawić się im i oblegać silną fortecę warszawską..." (Kur. War.)

W KRÓLESTWIE.

W „Times" wywodzi wojenny sprawozdawca tego pisma, że wykluczona jest w zupełności możliwość przedarcia się niemieckich wojsk do Warszawy. Rosyjskie wojska tocząc nieustanny bój w zachodniej części Królestwa Polskiego, przemieniły całą okolicę między linią niemiecką a Warszawą w jedną gigantyczną twierdzę polową. Zadanie obwarowania Warszawy było ułatwione wskutek tego, iż jeszcze w czasie walk październikowych wojska rosyjskie wzniosły tam silne fortyfikacje polowe.

Rosyjska sztuka inżynierska wzniosła się tu na wyżynę, której mogliby jej pozazdrościć Niemcy. Nadto nieprzywykła do zimna niemiecka armja cierpi wiele od mrozów, którym towarzyszy lodowaty wiatr. (Petrogr. Kurjer).

ZE STOŁUPIAN I PRUS WSCHODNICH.

Korespondent „Now. Wrem." donosi co następuje:

Stołupiany obecnie są na tyłach rosyjskiej armji; pojawiły się tu już rozmaite urządzenia świadczące o tem, jak lazarety, szpitale, tabory, przesyłki. Stołupiany dziś straciły ów wygląd, jaki miały w pierwsze dni po wkroczeniu wojsk rosyjskich. Na ulicach Stołupian można spotkać jedną znaną postać, w skromnej sukience siostry miłosierdzia, która intenzywnie, bez wytchnienia, pracuje w lazarecie.

Nienaruszonych domów prawie że w Stołupianach wcale niema.

Są ulice, które doszczętnie pożar obrócił w perzynę.

Z każdego pozostałego jeszcze domu wygląda brodata twarz żołnierza taboru. Pozatem jeden, w którym pusto i głucho, zabity jest deskami, na ścianie jego napis czyjś, kredą: „Rosyjscy żołnierze, proszę nie tykać mojego domu. Jestem Polakiem, nic złego Rosji nie życzę". — Nikt nie przekroczył progu tego domu, pisze korespondent „Now. Wremienia", stoi nieuszkodzony. Napis kredą okazał się mocniejszy, niżli wszelkie zamki i zapory, któremi Stołupianie zabezpieczali swe domy, uciekając z miasta. Nie spodziewano się tutaj powtórnego przyjścia Rosjan, świadczy o tem nagromadzony materjał budowlany koło niektórych domów, które miano widocznie odbudowywać.

Ostatnim razem, kiedy byliśmy w Stołupianach, byli tam jeszcze mieszkańcy, przed każdym domem stała straż. Dziś niema czego pilnować, gdyż mieszkańcy uciekli. Nie popełniliśmy drugi raz pomyłki, jak w sierpniu, kiedy mieszkańcy przeprowadzali nas strzałami z okien, dawali bezkarnie sygnały, porozumiewali się telefonicznie z nieprzyjacielem. Większość mieszkańców Prus Wschodnich uszła razem z armią niemiecką.

Pozostała część, która przyjęła rosyjskie wojska, wkraczające do Stołupian, jak pisze dalej korespondent „Now. Wr.", strzałami, została wysłana do Rosji.

Dziś tu czasami tylko znajdzie się staruszek, który nie przeniósł na sobie rozstania się ze swym domem. Wykrycie staruszka lub staruszki poprzedza zwykle nagły pożar lub uszkodzenie telefonu. Lecz takich wypadków dziś o wiele mniej, aniżeli podczas pierwszego rosyjskiego pochodu we Wschodnich Prusiech.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Według wiadomości z Amsterdamu, artylerja niemiecka i pułki ułańskie wyszły w środę z Termunten, udając się na front zachodni. Wojska te zostaną zastąpione landszturmem ponad 45 lat. Od 27 grudnia do 2 stycznia 25.000 Niemców weszło do Louvain. Oficerowie mają żółte naszywki na rękawach. Burmistrz Midlburge aresztowany został za odmówienie wydania, żądanego przez Niemców, furażu. Przybyli z Antwerpji donoszą, że Niemcy, próbując nowe ciężkie armaty, rzucili kilka pocisków na terytorjum holenderskie.

Londyn, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Według doniesień z Amsterdamu, kardynał Mercier, arcybiskup Melines, aresztowany przez Niemców za przeczytanie w niedzielę orędzia do wiernych, w którem mówi się, że chociaż Niemcy zajmują Belgię, nie mają ani władzy prawnej, ani autorytetu. Belgijczycy powinni być wiernymi poddanymi swego króla i być mu obowiązanymi, podobnie jak i swemu rządowi i przedstawicielstwu narodowemu.

Niemcy, rozdrażnieni tem orędziem arcybiskupa, dokonali licznych rewizji u osób duchownych.

Londyn, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Oficjalnie donoszą, że Niemcy przyjęły propozycję angielską w sprawie wymiany jeńców, niezdolnych do służby wojskowej. Wymiana odbędzie się w Genewie.

Z IZBY LORDÓW.

Londyn, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Otworzono sesję izby lordów. Kitchener dał przegląd wojennych działań; wspomniawszy o sukcesach i zwycięstwach rosyjskich i serbskich, oświadczył, że resursy sprzymierzeńców, powiększające się z każdym dniem, zarówno pod względem armat, jak i wojennych zapasów, dają możność doprowadzenia wojny do zwycięzkiego zakończenia.

—::—

NAPOWIETRZNA EKSPEDYCJA.

Kopenhaski korespondent „Wiecz. Wrem." donosi:

Niemcy przygotowują w okolicach Ostendy nową powietrzną ekspedycję na brzeg angielski. Wielka liczba aeroplanów, sprowadzonych z Heyst i Seebrügge, lata codziennie nad morzem i wzdłuż belgijskiego wybrzeża. Jak mówią, ta nowa ekspedycja będzie połączona z równoczesnem wypłynięciem eskadry niemieckiej na pełne morze i będzie stanowiła odwet niemiecki za angielski atak powietrzny i morski na Cuxhaven.

Mój berliński korespondent donosi — telegrafuje korespondent „Wiecz. Wrem." — że ta decyzja powzięta została na specjalnej, nadzwyczajnej naradzie w głównej kwaterze, przy udziale cesarza Wilhelma, admirała Tirpitza i księcia Henryka pruskiego, specjalnie wezwanego na to zebranie z Kilonji.

Przypuszczają, że książę Henryk będzie osobiście kierować eskadrą, której poruczona zostanie ekspedycja ku brzegom angielskim.

Wysłanie eskadr niemieckich celem bombardowania nieobronnych miast znajduje jedyne wytłomaczenie w ogólnem niezadowoleniu w Niemczech, jakie się przejawia w stosunku do floty, zachowującej bezczynność. („Wiecz. Wrem.").

Wojna z Turcją.

Kopenhaga, 6 stycznia (24 grudnia). (P. A. T.). Według wiadomości z Konstantynopola, tureckie wojenne ministerjum przenosi się do Małej Azji, prawdopodobnie do Konia. Czynią się także przygotowania do odjazdu dworu i rządu. Wśród oficerów upadek ducha. Zapasy wojenne niedostateczne. Tałaat-bej wydał cyrkularz do władz policyjnych o możliwości nieporządków i wzywa je do spełnienia obowiązku. Archiwa i materjał dróg żelaznych znajdują się już w Adrjanopolu, dokąd zostaną wyprawione wozy i lokomotywy.

* * *

Z Tyflisu donoszą do „Kij. Myśli", że pośród pojmanych w niewolę tureckich oficerów sztabowych jest oficer niemiecki, były generalny niemiecki konsul w Tyflisie, baron Schulenburg, który walczył w szeregach armji tureckiej.

Z PERSJI.

Teheran, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Krążą pogłoski, że rząd perski zwrócił się do tureckiego posła z notą, uprzedzając, że na wypadek silniejszej ofenzywy Turków i Kurdów, niszczących Azerbidżan, Persja będzie zmuszoną wyrzec się neutralności i wysłać przeciw Turkom swoje uzbrojone plemiona. Otrzymane z Kaukazu i Azerbidżanu pomyślne wiadomości, niewątpliwie sprowadzą tu uspokojenie.

Ameryka i wojna.

Wojna europejska odbiła się silnie na przywozie i wywozie amerykańskim. Związkowy departament handlu w Waszyngtonie ogłosił dane porównawcze, tyczące się wywozu ze Stanów Zjednoczonych za miesiące wrzesień 1913 i 14 r. Z tych cyfr okazuje się niezwykły wzrost wywozu żywności, przeznaczonej, rozumie się, dla stron walczących, oraz rażące zmniejszenie się wywozu maszyn i części składowych do ich budowy.

Ogółem wywieziono

we wrześniu 1913 r.:

mięsa mrożonego	364.693	funtów
mięsa świeżego	634.523	„
hreczki	251.254	buszli
owsa	318.928	„
pszenicy	11,971.163	„
ryżu	1,486.905	„

we wrześniu 1914 r.:

mięsa mrożonego	2,885.351	funtów
mięsa świeżego	7,037.400	„
hreczki	2,781.268	buszli
owsa	10.780.165	„
pszenicy	25,869.100	„
ryżu	10,443.817	„

Natomiast wywóz maszyn i części składowych do ich budowy za wrzesień 1918 r. spadł do 61,902.668 dolarów.

A oto porównawcza tabliczka ogólnej sumy wywozu (w dolarach) z państw wojujących i trzech państw amerykańskich za wrzesień 1914 r. i wrzesień 1913 r.:

Argentyna	5,151.071	3,054.986
Belgia	4,798.174	747.880
Brazylja	2.791.556	2,817 398
Anglja	58,458.248	41,878.100
Niemcy	34,789.624	2.378
Francja	17 552.756	19,008.856
Rosja	2,030 257	217.885

We wrześniu 1914 roku Stany Zjednoczone przywiozły towarów za 140,089.600 dolarów, wobec przewozu za 171,084.840 dolarów w 1913 roku. Przywóz z Anglji, Argentyny, Holandji, Kanady i Kuby powiększył się, natomiast silnie spadł przywóz z Francji, Belgji i Rosji. Nagół handel z Niemcami, Rosją i Belgją ustał prawie zupełnie i tylko stosunki z Anglją utrzymują się jako tako. („Vorwärts.")

KRONIKA WOJENNA.

ADMIRAŁ VON TIRPITZ O WOJNIE.

W „Vossische Zeitung" ogłoszono rozmowy Karola v. Vigand, berlińskiego przedstawiciela amerykańskiego związku prasy („United Press") z niemieckim ministrem wojny, admirałem v. Tirpitzem. Przytaczamy wyjątki z tej rozmowy:

„Ameryka — twierdził v. Tirpitz — nie założyła protestu przeciwko zamknięciu przez Anglię Morza Północnego dla handlowej żeglugi neutralnej. A co powie Ameryka, gdy Niemcy przy pomocy swych łodzi podwodnych wypowiedzą wojnę podwodną wszystkim nieprzyjacielskim okrętom handlowym?"

— Czyż ekscelencja zamyślą stosować podobne środki? — spytał v. Vigand.

— Dlaczegożby nie! Anglja chce nas wziąć głodem. My możemy zastosować grę podobną. Okrążymy Anglję łodziami podwodnemi i będziemy niszczyć każdy okręt angielski lub sojuszniczy, uniemożliwiając tym sposobem dowóz produktów żywności.

— A czyż Niemcy mają tyle łodzi podwodnych, ile potrzeba do blokady podwodnej Anglji?

— Łodzi podwodnych typu wielkiego mamy daleko więcej niż Anglja.

Dalej następują obwinienia Anglii, że szerzyła wojnę, że zdradziła sprawy rasy białej, zmobilizowawszy przeciwko Niemcom ludy kolorowe.

— A co ekscelencja myśli o kwestii japońskiej — spytał v. Vigand.

— To problem dla was, Amerykanów — odpowiedział admirał. — Wy się nim zajmiecie. A wtedy już my będziemy tylko widzami.

Tutaj admirał poprawił się.

— Nie, ja żartem powiedziałem, o naszej roli widzów. Wszystko zależy, ma się rozumieć, od okoliczności. Ale jedno zaznaczę. Niemcy nigdy nie zdradzą rasy białej. Japonja obróci Chiny w swego wasala i zmilitaryzuje całą ludność chińską. A wtedy kraj wasz musi się mieć na baczności. Admirał Togo powiedział raz pewnemu Europejczykowi: „Najbliższą wojną będzie ogólno-europejska, a zaraz następną będzie wielka wojna mojej rasy z waszą!" ((Kij. M.").

POWOŁANIE REZERWY W TRANSWALU.

Z Pretorji donoszą: Rozporządzeniem rządu powołano do czynnej służby pierwszy i drugi rocznik rezerwy narodowej w całym Transwalu z wyjątkiem rejonu Whitwaterszandu i północno-zachodniej części kolonji kaplandzkiej aż do granicy posiadłości niemieckich. (Dień).

ESSAD-PASZA W WALCE Z POWSTAŃCAMI.

Do „Giornale d'Italia" telegrafują z Durazza, że Essad-pasza rozpoczął koło Tirany zaciętą walkę z powstańcami, którzy otrzymali posiki z fanatycznych elementów, którym sztucznie wmówiono, jakoby Essad-pasza zdradził muzułmanów na korzyść Włoch. Gazeta dodaje, że niespokojny nastrój w Durazzo, zmusił Włochy do przyjęcia środków do obrony europejskich kolonji. (PAT.).

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W sobotę 9. b. m. (27 grud.) „Pomyłka", komedja w 1 akcie Gondinett'a i „Marcowy Kawaler", J. Blizińskiego, część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem rozpoczął wczoraj znowu świeży repertuar, zawierający mnóstwo nowych i dobrych rzeczy. Na pierwszem przedstawieniu odegrano wprost koncertowo bardzo wesołą komedję 3-aktową Deher'a i Gaillemand'a p. t. „Bilet wo'sk wy". Sztuka ta będzie powtórzona jeszcze tylko jeden raz — jutro.

Dzisiaj odegrane zostaną dwie jednoaktówki: „Marcowy kawaler" J. Blizińskiego (istne arcydzieło swojskiej literatury dramatycznej), z niezrównanymi pp. M. Sznage, W. Jaworskim i dyr. Lelewiczem w rolach popisowych. Reżyserował p. Jaworski. Druga sztuka p. t. „Pomyłka Gondinet'a, również doskonała i arcywesoła rzecz — nie znana dotąd jeszcze we Lwowie — może się poszczycić także znakomitą obsadą. Mianowicie w odegraniu jej udział biorą pp.: H. Latoszyńska, H. Miłosz i K. Okornicki. Ten ostatni pełni zarazem i obowiązki reżysera.

Przedstawienia wszystkie uzupełnia dział muzyczno-wokalny, w którym występują pp.: L. Roginska, H. Garczyńska, H. Miller i dziarska „dziewiątka Chóru Technickiego". Urozmaica zaś taniec efektowny pp. J. Poraj i Cz. Burkackiej.

P. Helena Garczyńska wystąpi ponownie na deskach sceny w teatrze w Kasynie miej., a mianowicie: dzisiaj, we wtorek 12 i w środę 13 bm. i odśpiewa między innemi: modlitwę z „Wolnego strzelca" i główną arję z „Żydówki".

*

P. Stanisław Maykowski, znany zaszczytnie literat, obejmuje z dniem dzisiejszym dział krytyki teatralnej w naszem piśmie.

—::—

Z żałobnej karty. Dnia 30 z. m. zmarł w Warszawie ś. p. Hipolit Wójcicki, jeden z nielicznych już wychowańców byłej Szkoły Głównej, długoletni urzędnik i emeryt Banku Polskiego i Państwa, magister filologji i literat, dawniej współpracownik redakcji „Wieku", a prawie do ostatnich czasów warszaw „Kurjera". Przed laty kilkunastu wydał „Gramatykę języka polskiego", niedawno wspomnienia szkolne pn. „W szkołach przed pół wiekiem", wreszcie brał czynny udział w redagowaniu „Księgi pamiątkowej zjazdu wychowawców b. Szkoły Głównej".

Pogrzeb śp. Józefa Jankowskiego odbył się wczoraj o godz. 11 przedpołudniem z domu przy ul. Snopkowskiej. Kondukt żałobny prowadziło

STANISŁAW MAYKOWSKI.

KARUZEL.

—::—

Jedzie pstre koło. A na nim Polska. Jadą ludzie z epoki kamiennej i fajansowej, smoki wawelskie i smokingi, dziadowie i dziady, senaty i sonety. Jedzie pierwszy król Lech i ostatni Śmiech, dotąd panujący. Że im się coś w tej drodze psuje, to trudno. Ktoś zgubił rozum? Cóż stąd. Ktoś inny się spodlił? Od tego jest drogą. Centaury, przyrośnięte do drewnianych koników, jadą w czas i przestrzeń wesoło, choć przyjeżdżają coraz później i choć jechać nie bardzo już mają po czem.

* * *

Napisał Rochefaucoulde, że człowiek nigdy nie jest tak nieszczęśliwy, jak sobie wyobraża. My żyjemy wykręconym sensem tego zdania. Jest nam źle. Ale temu, kto nam to mówi, odpowiadamy, że przesadza. Wiemy przecież, że w pessymiźmie zawsze się przesadza. I dlatego zaczynamy przesadzać w optymiźmie. To jest nasz karuzel. Jazda na nim musi się skończyć zawrotem głowy.

Ten zawrót, przeniesiony do polityki, stwarza tam coraz lekkomyślniejsze pomysły, przedsiębiorstwa, ankiety. Buduje państwowość bez cegieł. Walczy z nieprzyjacielem artykułami, których ten nieprzyjaciel nie czyta. Obiecuje i grozi, nie wiedząc, czy będzie mógł spełnić groźby i obietnice. W każdym razie oddala od prawdziwego stanu rzeczy. Tę pracę ześrodkować i ujednostajnić postanowiło najpoczytniejsze obecnie pismo we Lwowie. Urządziło więc turniej mowców i oddało mu osobną rubrykę ze śmiałym napisem: „Praca myśli polskiej". Ostatni zapisał się w tej rubryce do głosu Józef Weyssenhoff. Nie chciałbym żartować w poważnych czasach. Co wspólnego z „myślą polską" ma Weyssenhoff? Ten, którego niegdyś posądzano o rozum, a który okazał się zwykłym kundysem, ujadającym na widma wielkich ludzi. Dostawca fabuł dla większości, król kurkowy literatury.

Ogół ucieszył się, że będzie znów mowa z toastem. Ogół jest usprawiedliwiony. Bo mów dotąd było dużo, za to mowców mniej. Był tylko Zygmunt Wasilewski, Zyg. Was., Z. W. i ten, ach, bez podpisu. Więc wybór nowego mowcy okazał się potrzebnym. A szło w tych mowach zawsze o to, żeby było coraz więcej słów, a coraz mniej pochwytnej treści. Więc wybór nowego mowcy okazał się trafnym.

Nie będę przechodził tego wszystkiego, co Weyssenhoff ze zwykłą zamaszystością wypisał w swojem orędziu do narodu. Po pierwszych słowach poznaje się konika, wypożyczonego z karuzelu. I poznaje się go po następnych. Aż dziwne, żeby tak ktoś nie umiał nic do powiedzenia od siebie, żeby się cały odnalazł w partyjnej zbrojowni, w pouczeniach redaktora. Własnością Weyssenhoffa jest chyba ten ustęp końcowy, któregoby nie napisało wytrawne pióro polityczne, a który właśnie dlatego zasługuje na przepisanie: „Strachów o to, co z nami będzie, nie myślę tu rozmazywać. Będzie, co będzie, w sprawach od nas niezależnych. Te, na które wpłynąć możemy, prowadźmy wytrwale ku jasnemu celowi korzyści narodowej."

To brzmi zupełnie jak dalszy ciąg jakiegoś „diszkursu ziemiańskiego". Jest lipa, malmazja pod nią i gość, któremu się odjeło koła od skarbniczka, żeby mieć do kogo gadać. Jeździ ta rozmowa po polskich drogach, sławnych na świecie. Gdzie dyszel chce. Obfituje w rady i bezradność, w wyboje i boje, w zasady i fasady, pod które się zajeżdża. Ale prowadzi do tego samego zawsze: „będzie, co będzie". Bo jest karuzelem. Więc musiało się w niej dojechać do miejsca, z którego si ęwyjechało. Do punktu zbornego wszystkich narodowych jeźdźców.

Czy opłaciła się ta cała transakcja krasomówcza, jeżeli miała się tak skończyć? I czy warto ją było ogłaszać w piśmie, którego czytelnicy znają już jej treść na pamięć? Chyba, że szło o podpórkę, o nazwisko literackie, podpisane pod wywodami. Dziwne, że robi to stronnictwo, uroczyście wyrzekające się stosunków z literaturą. Widać, że wszystko zależy od chwili i potrzeby. A karuzel potrzebuje w obecnej chwili zaufania do tych, którzy nim kręcą.

Bo kto nań wsiadł, wierzy święcie, że dojedzie do prawdy. A karuzel jest drogą dokoła prawdy. Przyjemną zresztą. Jedzie się, bo ktoś, czy coś popycha. Przytem jechać — chociażby nawet tak — jest zawsze więcej postępowo, aniżeli stać. I są w tem pozory zdrowia, tężyzny. Mogą napisać gazety, że ruszamy się, mamy jakiś kierunek. I jeszcze coś mamy: narodową konnicę. Gdyby tak do czego przyszło... Jedzie się daleko — do Gdańska, a zajeżdża jeszcze dalej — na Atlantydę.

* *

Był człowiek mądry, swój, choć o obcem nazwisku, jedna z najcięższych pszczół w naszej barci. Żył w tej starej królewskiej urnie, która się nazywa Krakowem. I uczył, jak żyć, żeby po sobie zostawić coś więcej, niż proch. Badał nasz język, ale zbadał i naszą myśl. Był moim ukochanym profesorem. I był pierwszym człowiekiem, który zdał sobie sprawę z polskiego karuzelu. Przenikliwemi oczami popatrzył po ludziach i sprawach i napisał swoje surowe: „Kręcę się, więc jestem". Rzucili się na niego, obskoczyli go, jak wiejskie psy, darli jego „Fasje moralności" w gniewie, dowodzącym, jak dobrze mierzył i jak głęboko trafił. Pokój ci — cichy, jakby zmieszany własnem odkryciem człowieku! Nie mącisz już polskiej wody, to znaczy jesteś ozdobą obcej nauki, czego nasza dotąd nie może przeboleć. Konsulowie czuwali.

A karuzel kręci się po dawnemu. W nas się kręci. Bo my jesteśmy nakręcani zawsze. Więc zdaje nam się, że zawsze jedziemy. Z tem, co nam zostało: z dzielnością a bez dzieł, z akcją, która jest zawsze fakcją, z wodzirejem w braku wodza. Jedziemy. Choć historja złożyła nas dawno między swoje rupiecie. Opatrzyła liczbą. I nazwała przy tej sposobności najgłupiej złożoną maszyną. I choć już znęca się nad nami tylko muzealny sługus. Ten sam, który, przekręcając codzień nazwisko Sobańskiego, opowiada godzinami, co raz Sobieski porabiał na Syberji.

Teraz przypomniano sobie o nas na świecie. Polakierowano nam świeżo koniki. Więc jesteśmy spokojni. Daliśmy przecież lichwę wojnie tak, jak dawaliśmy ją niegdyś pokojowi. Stanęliśmy w pozycji lojalnej, jeżeli nie lokajskiej. Powycinaliśmy tkliwe wzmianki o sobie z angielskiej gazety. Więc możemy być spokojni. I więcej: możemy być szczęśliwi.

(Dok. nast.).

trzech księży, za trumną zmarłego postępowała najbliższa rodzina, urzędnicy Wydziału krajowego, towarzysze zmarłego z przed pół wieku, członkowie Towarzystwa politechnicznego, Izby inżynierskiej, uczennice szkoły gospodarskiej w Snopkowie, wreszcie mnóstwo mieszkańców Snopkowa. Zwłoki przezacnego obywatela, który przez całe swe pracowite, znojne życie wiernie służył ideałom lat młodzieńczych, spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodzinnym. Cześć Jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Władysława Antoniewskiego i Ludwika Wostrowskiego, reżyserów lwowskiego teatru miejskiego, zmarłych w grudniu 1914 r., odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w poniedziałek 11 bm., o g. 11 przed południem (czas piotrogrodzki), a nie o 10, jak to było mylnie w poprzednim komunikacie doniesione.

Kłosy ukraińskie. Zbliżyliśmy się do Kijowa. Obecnie tem więcej niż przedtem powinniśmy się zainteresować życiem polskiem w prowincjach zabranych, bo w tej chwili wchodzimy w to życie jako nowa silna jego fala. My, u których życie umysłowe stało względnie wysoko, musimy się zająć również życiem umysłowem polskiem w Rosji. Jednym z jego objawów jest dwutygodnik ilustrowany, wychodzący w Kijowie p. t.: „Kłosy ukraińskie" pozostający pod redakcją p. Ursyna, a których reprezentację na Lwów objął obecnie p. B. Głuchowski. Pismo to wydawane jest bardzo starannie pod względem zewnętrznym i interesujące pod względem treści. Nas zapoznaje ono z duchem i poziomem życia kulturalnego polskiego w prowincjach zabranych, będzie na nas odtąd wpływać a my na nie i stąd winniśmy się niem zająć jako organem kulturalnym dla nas i naszym. Jeden z ostatnich jego zeszytów, wrześniowy, jest bardzo zajmujący przez to, że podając odpowiednie odezwy, adresy, artykuły etc. daje dokładne odbicie stosunku Polaków w zaborze rosyjskim do wojny. Bardzo ciekawy jest również artykuł „Po zdobyciu Lwowa". Zeszyt to tedy niemal sensacyjny przez swój dokumentowy charakter.

Kalendarz „Śmigusa" na rok 1915, wydany w tradycyjnej formie, w jakiej wychodził przez lat 26, niesie też z sobą dużo uroku tej tradycji, ale wobec gwałtownie zmienionych czasów i wobec tego, że dzięki wypadkom formy życia, które się toczyło przed pół rokiem, wydają się nam jakieś bardzo już dawne — i on robi wrażenie czegoś, co dawno było. Oto policjant lwowski, oficer austrjacki, ogłoszenia firm, które już nie istnieją. Ten kalendarz, to pamiątka czasów, obecnie zmienionych. Świadectwem tej zmiany spis dni galowych, tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich. rosyjskich, austrjackich i pruskich. W części literackiej nie brak najpoważniejszych nazwisk: Sienkiewicz, Staff, Tetmajer, Perzyński, Makuszyński. Rossowski, Lemański Reymont i i. Szereg udałych dowcipów dopełnia całości.

Warszawa — według świadectwa przybyłego stamtąd do Piotrogrodu wybitnego polityka rosyjskiego, Guczkowa — pomimo nieustannych ataków Niemców nad Wisłą i Bzurą, zupełnie spokojna. Życie w mieście biegnie normalnym torem, nic nie świadczy o bliskości Niemców. Warszawianie, którzy przeżyli jesienią czasy pierwszej ofenzywy niemieckich wojsk, zachowują się wobec dzisiejszych ataków bez wszelkiego niepokoju. Ulice pełne ożywionego tłumu, dążącego na zakupy świąteczne. Wszystkie instytucje, sklepy czynne są, jak zawsze i w mieście panuje zupełna pewność, iż miastu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. (Vecz. Wrem.).

Słowa Henryka Sienkiewicza. W księdze poświęconej królowi belgijskiemu Albertowi, wydrukowano następujące słowa twórcy „Quo vadis": „Nieszczęście przemija. Sława zostaje i czyni nieśmiertelnym. Pozdrowienie i chwała bohaterskiemu narodowi i jego królowi bohaterowi".

Walka z bandytami. W Warszawie we środę na ul. Sierakowskiej agenci policji spotkali trzech mężczyzn i podejrzywając, że są to bandyci, zatrzymali ich. Bandyci rzucili się do ucieczki i strzelając, ranili ciężko dwóch agentów i zabili stroża który ich ścigał. Policjanci ujęli wreszcie bandytów.

Proces prasowy. Z Warszawy donoszą: W tutejszym okręgowym sądzie sądzono sprawę redaktora „Kurjera Warszawskiego" Olchowicza, obwinionego o wydrukowanie artykułu p. t. „Jak w dzikim kraju", w którym krytykowano bezczynność policji w walce z szerzącym się bandytyzmem. Obrońca obwinionego, mec. Papieski, dowodził prawidłowości i uprawnienia krytyki. Olchowicza uwolniono.

Echa sprawy Bispinga. Jak wiadomo, Izba sądowa uwolniła ordynata Bispinga z więzienia, po złożeniu przez jego brata, p. Kazimierza Bispinga, kaucji w sumie 100.000 rb. Kaucję ową p. Bisping złożył w rencie państwowej. Przed dwoma miesiącami p. Bisping wystąpił do sądu z prośbą o pozwolenie na odcięcie kuponów.

Decyzja sądowa zapadła w przeddzień ewakuacji i p. Bisping nie zdążył już otrzymać kuponów. Jest t niemożliwe i obecnie, gdyż złożona przez p. Bispinga renta państwowa w związku z ewakuacją przesłana była do Moskwy i dotychczas nie wróciła do Warszawy.

Paszporty w Niemczech. „Frankfurter Zeitung" z 21. grudnia donosi, że z dniem 2. stycznia 1 15 w całych Niemczech wchodzą w życie następujące przepisy o paszportach: 1) każdy kto wyjeżdża z państwa lub przyjeżdżą tu, ma obowiązek stwierdzenia swej tożsamości zapomocą paszportu; 2) wszyscy cudzoziemcy, przyjeżdżający do Niemiec, mają posiadać paszporty; 3) do paszportu ma być dołączona fotografja z własnoręcznym podpisem właściciela. (Goł. R.).

Abdul Hamid a wojna. Prof. dr. Hardlewski w „Russk. Wied." donosi, że złożony z tronu b. sułtan turecki Abdul Hamid nie godził się na czynne wystąpienie przeciw Rosji. „W czasie wrzenia na Kaukazie w latach 1905—1906 proponowano sułtanowi napadu na Rosję, aby ode brać Kaukaz, ale Abdul Hamid odmówił. Młodoturcy mają więcej śmiałości, grając „va banque".

Ofiarność publiczna. Otrzymujemy następujący komunikat: „Na ręce moje złożyli: JWPan Józef Hłasko, redaktor „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, przez WPana Kornela Makuszyńskiego, zebrane w „Kurjerze Litewskim" 115 rubli. JWPani Helena Romer Ochenkowska w Wilnie na potrzebującą inteligencję 100 rubli.

Za pośrednictwem hr. Pawła Dziedusz ckiego ze składek w parafji łatyczowskiej 100 rubli dla najbardziej potrzebujących.

Za te szczodre dary składam serdeczne podziękowanie. Rutowski".

Filie miejskiej straży pożarnej. Przed niedawnym czasem zamieściliśmy memorjał komendy miejskiej straży pożarnej, wniesiony do prezydjum miasta a omawiający niezbędną potrzebę utworzenia filii tej straży. Prezydjum miasta zajęło się tą sprawą i postanowiło już otwarcie dwóch takich filii, a to jedną przy ul. Łyczakowskiej (w budynku strażnicy policyjnej), zaś drugą przy ul. Bilińskich. Niebawem filie te zostaną otwarte.

Obywatelstwo przy pracy. Nasze zbiurokratyzowane społeczeństwo, którego ideałem do niedawna było otrzymanie złotego kołnierza lub poborów pewnej rangi, zaczyna się obecnie otrząsać z dawnych przesądów i coraz częściej sfery inteligentne biorą się do handlu i przemysłu. Przed kilku dniami spółka inżynierów Wydziału krajowego, chcąc przyczynić się do ułatwienia aprowizacji miasta, założyła przy ulicy Zimorowicza l czba 5 sklep z artykułami spożywczymi, a pobierając towary z pierwszej ręki w większej ilości, jest w stanie po najtańszej cenie z minimalnym zyskiem, dostarczyć je najszerszym kołom odbiorców. Rzetelne te usiłowania i uczciwa praca w dzisiejszych ciężkich czasach zasługują w całej mierze na poparcie ze strony ogółu.

Aresztowanie. Z polecenia władz aresztowano wczoraj nad ranem Zygmunta Zehnguta, właściciela teatrzyku »Bristol«, jego żonę, oraz dwie inne osoby.

Nocni goście. Mieszkanie nieobecnego w mieście niejakiego Albina Twerdochliba, zam. przy ul. Janowskiej l. 55, odwiedzili nocną porą jacyś ludzie i zabrali z sobą literalnie wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Jak obliczono, szkoda wynosi około 800 koron.

Amatorzy likierów. Z piwnicy restauratora Zygmunta Menaschesa przy ul. Sykstuskiej l. 37 skradziono wczoraj znaczną ilość flaszek likieru. Z powodu nieobecności restauratora zarządzono opieczętowanie piwnicy przez władze policyjne.

Nożowcy. Wczoraj wieczorem rozegrała się w ul. Żółkiewskiej krwawa bójka między dwoma jakimiś młodymi ludźmi. Z walki, której przypatrywała się przechodząca publiczność, wyszli obaj pokłuci nożami. Obaj przeciwnicy opatrzeni zostali przez lekarza pogotowia ratunkowego.

Nieczysta sprawa. Abraham Schuller, kupiec rosyjski, wynajął w Samborze woźnicę Markusa Spilkiego, aby ten przewiózł do Lwowa kilkadziesiąt sztuk skór bydlęcych, wartości 400 rb. Kiedy obaj przybyli do Lwowa, Schuller dowiedział się od Spilkego, że ten podczas transportu wszystkie skóry w drodze „zgubił".

Zgubiono. P. Paulina Urbańska, żona urzędnika, zgubiła wczoraj kartę zastawniczą Banku hipotecznego na zastawione losy na kwotę 250 kor

---

„Kino Kopernik" daje dziś w programie: 1. Gruchające gołąbki, świetna komedja. — 2. Hydroplany, pouczające zdjęcie z dziedziny wynalazków. — 3. Niebezpieczny szpieg, doskonała humoreska. — 4. Na rozstaju, sensacyjny dramat awanturniczy w 3 aktach. — 5. Fałszywe perły, arcywyborna komedja w 2 aktach.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano.
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.